Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 32. W Krakowie, dnia 7 sierpnia 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekscie 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Jak poznać fałszywe banknoty?

Pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty 1000-markowe, których cechy są następujące:

Banknoty 1000-markowe II emisji z datą 25 sierpnia 1919 r. a) Rysunek biletu wykonany piórkiem, przyczem rozmiar nieco krótszy od biletu prawdziwego. b) Obramowanie biletu prawdziwego składa się z linij półkolistych koloru bronzowego z ciemnym odcieniem od wewnątrz, wytworzonym zachodzącemi na obramowaniu falistemi liniami tła, co na falsyfikatach jest mało dostrzegalne. c) Siatka biletu prawdziwego jest koloru jasno-piaskowego, zaś na falsyfikacie jasno-bronzowego, linie faliste grubsze, nieregularne. d) Podobizna Kościuszki zamazana i wykazuje brak cieniowania. e) Kompozycja kwiatów i festonów jest ciemniejszą, przyczem liście mało się uwydatniają. f) Druk w szczegółach zasadniczo różni się od banknotu prawdziwego, a litery tekstu mają kontury niewyraźne. g) Papier zwyczajny, znaki wodne zupełnie odmienne, ręcznie wyciśnięte, widoczne są jedynie na czystym brzegu falsyfikatu poza obramowaniem.

Falsyfikat łatwo do rozpoznania.

2. Banknot 1000-markowy I emisji z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze: a) Banknot wykonany na papierze mniej sztywnym bez czerwonych żyłek i bez znaków wodnych. b) Całość obrazu nieco krótsza i węższa, utrzymana w tonie jaśniejszym od banknotu prawdziwego. c) Druk niewyraźny, zlewa się z tłem. d) Wykonanie główki orzełka w ośmiokątach niedokładne. e) Numeracja: po obydwu stronach banknotu ten sam numer bez serji, kolor farby czerwono-brudny. f) Siatka (gilosz) odmienna. g) Strona odwrotna również różni się kolorem, drukiem i ogólnem wykończeniem całości obrazu, szczególnie gwiazdki wokół orzełka wśród promieni, na banknotach prawdziwych foremne i miarowe, na falsyfikatach wykonane są niekształtnie.

3. Banknot 1000-markowy I emisji z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze: a) Falsyfikat wykonany na papierze mniej sztywnym i bez znaków wodnych, koloru więcej brudno-zielonego. b) Siatka (gilosz) grubsza, nieudolnie wykonana. c) Tekst liter na cyfrach „1000“ nie posiada całkiem ciemniejszego tła, co na banknotach prawdziwych jest widoczne. d) Numeracja. III serja A. B. C. i t. d. nieco inny kształt cyfr. e) Strona odwrotna bardzo mało różni się od banknotu prawdziwego.

Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

4. Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze: a) Całość obrazu udatnie wykonana. Papier często o znakach wodnych, wytłaczanych w kształcie orzełka i liter B. P. dających się zauważyć jedynie w ośmiokątach na przedniej stronie biletu. b) Różnice w druku bardzo małe. c) Numeracje III serji A. B. C. i t. d. kształt cyfr odmienny. Strona odwrotna falsyfikatu udatnie wykonana.

Falsyfikat trudny do poznania.

Podobne typy falsyfikatów zdarzają się, o znaku wodnym sześciokąt na żółtym papierze z numeracją dorobioną zapomocą stempla kauczukowego, rzucającą się w oczy.

5. Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na białym papierze (gładkim): a) Bilet

wykonany na zwyczajnym papierze bez znaku wodnego. b) Całość obrazu nieco dłuższa od obrazu na banknotach prawdziwych i nieco szersza, odcień farby wpada więcej w kolor zielony. c) Siatka (gilosz) tworzy linie grubsze. d) Wizerunek Kościuszki i orzeł wykonany na bronzowem tle dosyć udatnie. e) Numeracja podobna do prawdziwej, a kolor farby czerwono-brudny. f) Falsyfikaty oznaczone III serji A. B. C. i t. d. II ser. A. B. C. i t. d. A. B. C. i t. d. i bez serji.

Falsyfikat łatwy do poznania.

Ukazują się falsyfikaty wykonane podobnie do wyżej opisanych, lecz na papierze różowym ze znakami wodnymi, wskutek jednak grubej siatki rzucającej się w oko łatwe do rozpoznania.

6. Banknot 1000-markowy z datą 17 maja 1919 r. na różowym papierze. a) Papier różowy gładki z połyskiem i żyłkami czerwonemi występującemi mniej wyraźnie, o znaku wodnym, przebiegającym liniami wężykowatemi wzdłuż i wszerz banknotu. b) Podobizna Kościuszki, wskutek braku delikatnego cieniowania bez wyrazu. c) Numeracja ser. A. B. C. i po obydwu stronach banknotu ten sam numer bez serji, cyfry więcej owalne koloru jaśniejszego. d) Kolor farby strony przedniej jasno-zielony, zaś na odwrocie bronzowy.

Falsyfikat łatwy do rozpoznania.

Nowi ministrowie.

Na miejsce ministra b. dzielnicy pruskiej, Władysława Kucharskiego, dobrał sobie prezes ministrów, Witos, nowego ministra: jest nim p. Julian Trzciński, obszarnik z Poznańskiego.

Miejsce po wiceministrze spraw zagranicznych Stefanie Dąbrowskim, przyrzekł już p. Witos konserwatystom galicyjskim.

Piastowcy uparli się przy tem, aby p. Kowalski, znany z napaści razem z p. Brylem na arcybiskupa Teodorowicza został posłem polskim w Hadze, a żyd p. Szarota został wiceministrem spraw zagranicznych w Warszawie i miał przydzielone wszystkie sprawy agitacji.

Ostatnio donoszą, że jednak poseł Kiernik zostaje prezesem Głównego Urzędu ziemskiego, a żydek Szarota jedzie do Charkowa jako polski minister pełnomocny.

Klub posłów związku ludowo-narodowego wystąpił bardzo ostro przeciw tym planom.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

Budżet państwa na rok 1921.

Część	Dochody: w markach
1. Naczelnik Państwa	19,600
2. Sejm Ustawodawczy	173,640
3. Kontrola państwowa	—
4. Prezydjum Rady ministrów	174,787,895
5. Min. spraw zagranicznych	1,788,582,000
6. Min. spraw wojskowych	4,892,687,060
7. Min. spraw wewnętrznych	1,517,390,204
8. Ministerjum skarbu	64,453,636,331
9. Ministerjum sprawiedliwości	186,990,000
10. Min. przemysłu i handlu	450,733,755
11. Min. kolei żelaznych	21,142,589,000
12. Min. roln. i dóbr państw.	4,394,823,760
13. Min. wyznań rel. i ośw. publ.	74,388,735
14. Min. poczt i telegrafów	3,693,137,551
15. Min. aprowizacji	5,575,089,000
16. Min. zdrowia publicznego	601,673,140
17. Min. sztuki i kultury	1,285,448
18. Min. robót publicznych	325,488,490
19. Min. pracy i opieki społeczn.	638,999,800
20. Główny urząd likwidacyjny	207,547,416
21. Główny urząd ziemski	1,067,188,000
Razem (Część 1—21)	116,180,210,825
22. Min. b. dzielnicy Pruskiej	18,980,491,481
Razem (Część 1—22)	135,166,702,306

Część	Wydatki: w markach
1. Naczelnik państwa	12,983,071
2. Sejm Ustawodawczy	222,918,234
3. Kontrola państwowa	138,598,356
4. Prezydjum Rady ministrów	819,206,014
5. Min. spraw zagranicznych	3,601,406,904
6. Min. spraw wojskowych	61,033,295,560
7. Min. spraw wewnętrznych	7,203,182,590
8. Min. skarbu	12,150,818,823
9. Min. sprawiedliwości	2,647,456,055
10. Min. przemysłu i handlu	7,374,410,874
11. Min. kolei żelaznych	42,095,831,900
12. Min. roln. i dóbr państw.	8,149,725,903
13. Min. wyznań rel. i ośw. publ.	11,404,715,738
14. Min. poczt i telegrafów	3,200,301,769
15. Min. aprowizacji	19,879,709,041
16. Min. zdrowia publicznego	2,275,876,158
17. Min. sztuki i kultury	122,611,166
18. Min. robót publicznych	10,842,502,985
19. Min. pracy i opieki społecznej	1,411,404,289
20. Główny urząd likwidacyjny	392,200,862
21. Główny urząd ziemski	1,103,014,000
Razem (Część 1—21)	196,082,170,732
22. Min. b. dzielnicy pruskiej	12,879,014,163
Razem (Część 1—22)	208,961,184,895

Preliminarz budżetowy na rok 1921, wnoszony dziś do Sejmu jest pierwszym budżetem rocznym, obejmującym po raz pierwszy również wydatki i dochody dwóch dzielnic Polski (b. Kongresówki i Małopolski) łącznie przedstawione. Dotychcza-

sowe budżety były częściowe, obejmujące okresy mniej niż roczne i dla wszystkich dawnych dzielnic osobno.

Jak podają dołączone do „Ustawy Skarbowej“ uwagi, dochody w preliminarzu obliczone zostały na podstawie zarówno obowiązujących już ustaw skarbowych, jak i tych projektów, które rząd do Sejmu wniósł, lub w najbliższej przyszłości wniesie; co do wydatków, to wydatki osobowe obliczone zostały z uwzględnieniem obowiązującego od 1 marca b. r. dodatku drożyźnianego (mnożnik 525 dla I. kl., 472½ dla II i t. d.); ponieważ zarówno w tych wydatkach, jak i też w wydatkach, związanych ze stanem waluty zagranicznej, mogą nastąpić zmiany, zmuszające do przekroczenia stawek, minister skarbu prosi o upoważnienie do przekroczenia budżetu w razie niezbędnej potrzeby do łącznej wysokości 10 miljardów marek. Deficyt ogólny wynosi przeszło 73 miljardy marek, a jego pokrycie ma nastąpić zapomocą operacyj finansowych (pożyczki wewnętrzne i zewnętrzne); pożyczki w Krajowej kasie pożyczk., t. zn. emisja banknotów dopuszczalna jest tylko na podstawie osobnych uchwał Sejmu.

Przypatrzmy się teraz cyfrom. Wydatki preliminowano na prawie 209 miljardów, dochody na 135 miljardów, deficyt 73.800 miljonów. Cyfry olbrzymie.

Nadwyżkę dochodów wykazuje jedynie ministerjum poczt i telegrafów, oraz b. dzielnica pruska; nadwyżka tej dzielnicy (6 miljardów) zniknęłaby jednak przy uwzględnieniu części wydatków wspólnych, jak na wojsko, prezydjum Rady ministrów, min. spraw zagranicznych i t. p., które w jej budżecie nie figurują.

Preliminarz rozróżnia budżet zwyczajny i nadzwyczajny.

Pierwszy wykazuje stosunkowo niewielki deficyt 11 miljardów, tak, że lwią część deficytu (63 miljardy) ogólnego spowodowana jest wydatkami nadzwyczajnymi, w tych zaś największe pozycje stanowią wydatki nadzwyczajne na wojsko (32 i pół miljarda) kolei żelaznych (prawie 12 miljardów) i aprowizację (prawie 20 miljardów).

Wydatki na aprowizację mieimy nadzieję figurują w budżecie po raz ostatni, nadzwyczajny budżet kolejowy zawiera wydatki na inwestycje, budżet nadzwyczajny wojska może również z czasem zmaleje, niceby więc nie było zastraszającego, gdybyśmy takie wydatki pokrywali pożyczkami, nie z tego też punktu widzenia należy nasz budżet oceniać.

Budżet bez deficytu jest naturalnie w naszych warunkach niemożliwy i mierny niedobór nie stanowiłby jeszcze o ujemnej ocenie naszej gospodarki. Jak wszędzie, tak i tu decydujące jest nie to, „gdzie jesteśmy“, lecz „dokąd idziemy“, t. zn. czy gospodarkę skarbową państwa oparliśmy na zdrowych podstawach, rokujących jej taki rozwój, że zwalczanie niedoborów można oczekiwać w niedalekiej przyszłości, czy też nie. Czy obrany przez nas system podatkowy łączy w sobie należyty dochód z najmniejszem krępowaniem rozwoju gospodarczego, czy skorzystaliśmy z doświadczeń innych państw na tem polu, czy liczymy się z realnym stanem rzeczy i nie dajemy się powodować oderwanym doktrynom?

Na te zasadnicze pytania powinien Sejm, kładący podwaliny państwa, przedewszystkiem zwrócić uwagę.

Obrady Sejmu.

Na żądanie posłów Związku ludowo-narodowego, poparte głosami innych, zszedł się Sejm na 3 dni na narady.

Jedną z pierwszych spraw, jaką w ciągu obrad od czwartku do soboty Sejm załatwił, była ustawa emerytalna. Ustawę tę wypracował w całości nasz poseł Godek. Pociąga ona za sobą wydatek 3 miliardów marek, ale już czas najwyższy był aby tę ustawę uchwalić. Poseł Godek postawił wniosek, aby na pokrycie tego nowego wydatku podwyższyć opłaty od spirytusu. Ale większość stronnictw nie chce podwyższyć podatku na wódkę, więc wniosek posła Godka upadł, a że sama ustawa została uchwaloną i pieniądze dla emerytów być muszą, uchwalił Sejm na wniosek posła Lewensteina druk dalszych pieniędzy papierowych na sumę 15 miliardów. I nie ma być drożyzny?!

Poseł ks. Lutosławski domagał się od rządu, aby nareszcie zorganizował straż na granicy i karał przemytników. 6 rezolucyj posła Lutosławskiego Sejm przyjął. Cały klub Związku postawił 2 wnioski nagłe: w pierwszym domaga się klub, aby rząd nie puszczał do Polski obcych żydów, bo już dosyć mamy swoich. Tymczasem rząd Witosa puszcza do Polski codzień po kilkaset żydów z Rosji. Wniosek ten odesłano do Komisji. Drugi wniosek, dotyczący zniesienia Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, upadł. Cała lewica głosowała przeciw temu wnioskowi.

Najwięcej czasu zajęła dyskusja nad budżetem. Nareszcie minister skarbu Steczkowski przedłożył zestawienie dochodów i wydatków państwa. Stan jest nie wesoły. Szczegóły budżetu podajemy osobno. W dyskusji przemawiał z naszej strony doskonale poseł Stanisław Grabski. Z innych spraw załatwiono zmianę ustawy o wydzierżawianiu odłogów w tym duchu, że rząd może w ciągu całego roku te dzierżawy załatwiać oraz zmieniono ustawę o województwie śląskiem.

Przy końcu obrad wywiązała się żywa dyskusja nad tem, czy Sejm ma dalej obradować czy nie. Posłowie nasi głosowali za dalszą pracą. ludowcy i ich przyjaciele za rozejściem się na wakacje. Było ich więcej, toteż następne posiedzenie Sejmu będzie dopiero dnia 20 września.

Co teraz będzie?

I.

Ludzie po powiatach czekają niecierpliwie na wynik uchwał powiatowych komisyj ziemskich, dotyczących wywłaszczenia niektórych folwarków i przeznaczenia ich na rządową parcelację. Jak wiadomo okręgowe Komisje ziemskie uchwały powiatowych komisyj zatwierdziły, ale interesowani apelowali do Główej Komisji ziemskiej.

Od jakiegoś czasu Główna Komisja ziemska rozpatruje te uchwały o wywłaszczenie i wydaje wyroki. Skutek jest taki, że dotąd Komisja uwzględniła wszystkie rekursy i ani jeden majątek nie będzie wywłaszczony. Z Małopolski w ten sposób uratowali się właściciele Kasiny wielkiej, Olszyn, Kościelnik, Skołyszyna, Łączek brzeskich i Pustowa. Główna Komisja ziemska jako powód uwzględnienia rekursów obszarników podaje to, że powiatowe Komisje ziemskie zupełnie fałszywie stosowały ustawę o wywłaszczeniu.

Rozprawy Głównej Komisji ziemskiej odbywają się pod przewodnictwem prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, a więc ludowca. To też padł na ludowców strach, co będzie dalej: oni tyle ludowi obiecywali, a teraz nic z reformy rolnej nie będzie. Wpadli na taki pomysł, aby prezesem Urzędu zrobić posła Kiernika i niech on próbuje prawo odpowiednio zastosować. Poseł Kiernik bał się tej posady, ale ostatecznie ją wziął. Ano, zobaczymy, co z tego będzie.

II.

We wtorek, 25 lipca mówiłem w Warszawie z ministrem rolnictwa p. Raczyńskim. Pytałem go, czy rząd sprzeda tym, którzy od lat od rządu dzierżawią rolę i łąki, parcele te na własność? Idzie tu np. o kilkuset gospodarzy w puszczy niepołomskiej i t. d. Minister Raczyński odpowiedział mi, że on przekaże te uprawne parcele rządowe Głównemu Urzędowi ziemskiemu, a już ten Urząd, a nie ministerstwo, zajmie się sprzedażą. Kiedy to będzie, nie wiadomo, bo na to trzeba osobnej ustawy. **Stanisław Rymar.**

„Największy wróg ludzkości — to alkohol".

Już starożytność przekazała nam dostateczne przykłady, że napoje upajające, które obejmujemy ogólną nazwą arabską alkohol, nie tylko że nie są zupełnie dobroczynnym przyjacielem ludzi, pragnących orzeźwienia lub pokrzepienia, lecz przerażającą, **wprost wrogą potęgą, niosącą niedolę i śmierć.** Rzućmy okiem na wszystkie stulecia dziejów ludzkości, to zawsze i wszędzie zauważymy, jak szalenie groźną rolę odgrywa alkohol w tragedjach narodów i rodzin.

Zważywszy ogólne potrzeby i nędzę naszego społeczeństwa, a w szczególności ludu roboczego, a chcąc im zapobiec i pomóc skutecznie, musimy przyczynę tychże dobrze zbadać i dokładnie pojąć, aby móc wzajemnie się wspierać i zawczasu ratować. — Wejdźmy do więzień, a zobaczymy setki i tysiące, które raz na zawsze straciły część obywatelską, które w tych czterech nagich ścianach odpokutować muszą swoje przewinienia, a wraz z niemi cierpieć muszą i najbliżsi. **Co kazało upaść tak nisko tym nieszczęśliwym biedakom?** Odpowiedź otrzymamy: „Alkohol". — Wglądnijmy do zakładów dla obłąkanych, przepełnionych cierpiącymi, gdzie pełni uczucia i żalu dla biedaków pytamy: Dlaczego i przez co przyszła ta bezsilność duchowa na tak wielką liczbę naszych współbraci? I znowu otrzymamy odpowiedź: „Przez alkohol".

Wejdźmy do zakładów dla nałogowych alkoholików, a spotkamy tam wiele młodzieńczych istot, dla których może kiedyś rokowano wielką przyszłość, a które dzisiaj bez ratunku uległy strasznej nędzy i niedoli. Jakaż przyczyna tej choroby? Tu odpowiedzieć musimy sobie śmiało i otwarcie z ręką na sercu, że po większej części winni są sami rodzice, ponieważ używali trunków...

Idźmy dalej — pytajmy wszystkich zajmujących się ubogimi i uciśnionymi: skąd taka nędza u tysięcy braci naszych, a otrzymamy odpowiedź: „Alkohol".

Alkohol zrujnował zdrowie ojca, często też i matki, obudził w nich niedbałość i lenistwo, wstręt do pracy, zły przykład podziałał na dzieci. Stąd tyle rozterek, kłótni i nienawiści, rozwodów, tyle nędzy skrytej, tępości umysłu u dzieci, najwięcej przyczynia się ku temu alkohol. Czem jest więc ten alkohol, ten śmiertelny wróg ludzkości, który niszczy tysiące na zdrowiu i szczęściu?

Alkohol (po polsku wyskok) jest płynem bez smaku i koloru, wynaleziony przez Arabów i przez nich nazwany (al'kehal — masa cienko proszkowana). Wytwarza się on przez fermentację płynów, które zawierają w sobie cukier lub skrobię (czyli krochmal). Małe grzybki, okiem niewidzialne osiadają z powietrza na ten roczyn, rozmnażają się w nim bardzo szybko, spożywają go, przerabiając w wnętrzu swem na truciznę, którą w końcu z siebie wydzielają i same w niej giną. Ta trucizna, to właśnie alkohol. Znajduje się on jak wykazały badania uczonych, we wszystkich napojach upajających, których używamy, a więc w wódce, piwie, winie, rumie, likierach, miodzie i t. d. i t. d.

Najsilniej alkohol działa na mózg, gdyż też **jest najczulszym i najdelikatniejszym organem**

naszego ciała. Mózg składa się z tysięcy komórek delikatnych, które ulegają zniszczeniu pod wpływem alkoholu. Ta trucizna wywołuje tu choroby umysłowe, groźne dla zdrowia ludzkiego (np. obłęd, t. zw. obłęd opilczy).

Jak zatem widzimy, alkohol, który w sposób zastraszający niweczy nasze zdrowie, nie może być uważany za zbawienny środek dla człowieka; wszystkie napoje, zawierające alkohol czyli wyskok, czy to wino, czy piwo, czy wódka i t. p. są dla naszego zdrowia zupełnie szkodliwe, a nawet niosące śmierć.

Słyszy się często, że alkohol (używany w napojach alkoholowych) jest pożywnym, że dodaje sił i rozgrzewa. Badania jednak znakomitych lekarzy wykazały, że **twierdzenia te z gruntu są fałszywe.** Jeden nasz wielki poeta, Jan Kochanowski, powiedział, że czasem najrozumniejszy i najpoczciwszy **człowiek po pijanemu uczyni to, czego najzłośliwszy nie odważyłby się po trzeźwemu nawet pomyśleć.** Pijany straciwszy rozsądek, wolę panowania nad sobą, opanowany zwierzęcemi namiętnościami, widzi w swym przyjacielu nagle swego nieprzyjaciela, chcącego go otruć, pozbawić majątku. Następuje sprzeczka, kłótnia, potem bójka, która kończy się ciężkiem uszkodzeniem ciała, a często też zabójstwem.

To też nic dziwnego, że największa ilość przestępstw i zbrodni popełnia się **przy kieliszku.** Wiadomą jest rzeczą, że mordercy-zbrodniarze umyślnie nieraz upijają się, ażeby sobie dodać odwagi — animuszu, do wykonania jakiejś zbrodni. A skutek tego wprost straszny. — „Pijaństwo — mówi św. Augustyn — jest to pochlebny szatan, słodka trucizna, grzech miły, który gdy ktoś posiada, siebie samego nie posiada“... Za winy pijaka pokutują jego dzieci i wnuki — dzieci z pijących rodziców zrodzone, są zazwyczaj chorobliwe, słabe, niedołężne na ciele i umyśle — istoty nieszczęśliwe skutkiem niewstrzemięźliwości rodzicielskiej. Gorszący przykład ojca alkoholika działa w sposób zastraszający na jego dzieci, a już zbrodnią jest straszną dawać dzieciom trunki. **Najmniejsza bowiem ilość alkoholu dzieciom ogromnie szkodzi.** Stwierdzono, że dzieci, którym dawano wino lub piwo, **uczyły się w szkole gorzej od innych.**

Dziecko przyzwyczajone zrazu do kilku kropel, potem do kilku butelek przywyknie, a nikt nie wie, do czego może zaprowadzić pierwszy kieliszek trunku! — Zastanówmy się teraz, ile to rodzin skutkiem alkoholu popada w nędzę, ile to krwawych zdarza się wypadków w rodzinach pijackich. Często niema pieniędzy na odzież, często rodzina przymiera z głodu, lekkomyślny pijący ojciec lub matka siebie i rodzinę naraża na chorobę i śmierć. Niech np. rolnik odłoży z tych kilkadziesiąt marek, któreby na trunki wydał, niech za nie kupi sobie i dzieciom lepszego jedzenia i lepszej odzieży, a przekona się, iż na zdrowiu, na siłach i na umyśle będzie lepiej się czuł i że t. zw. gorzałka przy złych pokarmach i troskach wcale nie wzmacnia, ani nie pokrzepia, ale odwrotnie osłabia i niszczy. — Na tem jeszcze nie koniec! Przecież oprócz tego musi państwo wydawać tysiące a tysiące na skutki zła, jakie właśnie sprowadza alkohol, a więc jak szpitale, domy dla obłąkanych, na więzienia itd. A to wszystko pokrywa się z tych krwawych waszych podatków, które nieraz ciężko przychodzi składać.

Pamiętajmy więc, że **codzienne lub od czasu do czasu picie choćby tylko jednego kieliszka wódki,** lub szklanki piwa, czy wina i innych trunków **zatruwa powoli nasze zdrowie,** jest przyczyną różnych chorób, skraca nam życie, czyni powolnym, gnuśnym do pracy, a co najważniejsze, że, wedle badań lekarskich, wpływa na potomstwo i całe otoczenie. W roku 1880 uczony mąż Gladstone wyraził się, że **trunki sprowadzają na społeczeństwo więcej nieszczęść, niż wojna, zaraza i drożyzna razem wzięte. — Obliczono siedm i pół miljona ofiar alkoholu w ostatnich latach w Europie, a zatem tyle, ile ofiar liczyły wszystkie wojny w XIX wieku!**

Zepsucie obyczajów, liczne obrzydliwe choroby, rozmaitego rodzaju zbrodnie, zubożenia, nędza straszna, zwiększona śmiertelność — słowem powiedziawszy najcięższe klęski po największej części wynikają z używania napojów, zawierających truciznę — alkohol! Czyż wobec tego nie słusznie nazwano alkohol największym wrogiem ludzkości??! — a jednak na własną zgubę i nieszczęście spożywamy go w tak ogromnej ilości, który niesie niedolę, nędzę i śmierć wśród ludu! — Kraj, w którym nałóg picia stał się powszechnym, zniknąć i upaść musi, gdyż zdrowie, pracowitość i dobre obyczaje, bez których żaden kraj istnieć nie może, używaniem trunków rychło się niszczy, zwiększa nędzę ludu, przysparza liczbę ludzi niezdolnych do pracy, a którzy są ciężarem dla społeczeństwa. Bez zdrowia bowiem niema szczęścia, niema pomyślności na ziemi. Słaby i chorowity człowiek, chora rodzina, chory na sile i umyśle naród jest zawsze i wszędzie nieszczęśliwym. — Obowiązkiem każdego prawego obywatela, miłującego ojczyznę swą, jest unikać i zaniechać wszystkiego, co jego ojczyźnie szkodliwem być może, a zarazem powinnością i świętym obowiązkiem jest tępić zło.

Widząc straszne zło i zniszczenie, jakie szerzy nałóg picia trunków, wystąpili do walki z alkoholem uczeni lekarze, tworząc liczne stowarzyszenia celem wytępienia tych nałogów — tej trucizny. Jeden człowiek, choćby posiadał jak najwięcej silnej woli i szczerej chęci, sam wiele zdziałać nie może. W jedności siła! Do związków zaś wstrzemięźliwych od napojów alkoholowych powinni nie tylko ci przystępować, którzy szukają uzdrowienia (nałogowi pijacy), lecz także jak najwięcej zdrowych, wszyscy bez różnicy

klas społecznych, albowiem ratowanie społeczeństwa z klęski rozpowszechnionych zwyczajów picia winno każdemu leżeć na sercu. I dla tej miłości ojczyzny winniśmy się wszyscy zrzec używania trucizny alkoholu.

Nie będzie to nawet ofiarą, bo zrzekając się picia trucizny zyskamy na zdrowiu, dobrobycie i szczęściu nietylko własnemu, lecz i przyszłych pokoleń. Wstrzemięźliwość zaś jest podstawą zdrowego, pięknego i wzorowego życia, dającego szczęście rodzinom, a za ich przykładem szerokim warstwom społeczeństwa. Oddalenie nędzy, jaką przynosi alkohol — zależy jedynie od naszej woli. Umiejmy i chciejmy ją tylko zamienić w czyn.

Władysław Płomiński,
kierownik szkoły.

Ile jeszcze pracować trzeba.

Gdyśmy byli w niewoli, jedynem naszem pragnieniem było odzyskanie bytu politycznego... Wolność — słowo to było nam hasłem do pracy. Pracą nad ludem, tajnemi organizacjami, zakładaniem różnych związków, słowem wszelkiemi siłami, dążyliśmy do tego bytu politycznego. Nareszcie przyszedł czas wielkiego przewrotu, owej wielkiej wojny światowej, i stał się ten cud zmartwychwstania ojczyzny, o który modlił się cały naród, przyszła ta wojna ludów, niosąca wiosnę nowego życia, o którą modlił się Mickiewicz. Stopięćdziesiąt lat niewoli, to lata stracone jedynie w walkach o wolność osobistą, wiek ten bowiem pożarł nam wiele sił i mocy nie w pracy nad dobrobytem i własnem szczęściem, lecz w rozterce i męce. Nic dziwnego, że stoimy pod każdym względem niżej od innych narodów. Podczas gdyśmy tracili wieki w męce i ucisku, inne narody pielęgnowały swój język, kulturę i gromadziły bogactwa. Dziś, gdy już mamy to, cośmy pragnęli, t. j. ojczyznę zjednoczoną i wolną, zdaje się, że już nie mamy przed sobą żadnego zagadnienia, że już niczego pragnąć nie możemy. Jednak tak nie jest, przed nami ogromna praca, praca, która ma nam przynieść — szczęście w ojczyźnie, szczęście, którego nie znalazł Mickiewicz. Przed nami bowiem leżą wsie i miasta w gruzach, przed nami ogromne łany ugorem, czeka nas praca nad budową wsi polskiej, nad budową całej ojczyzny; wieś bowiem polska ma inaczej wyglądać, jak dzisiaj; wieś polska ma być wsią prawdziwie polską, wsią, w której nędza gminna i bieda sieroca miejsca mieć nie będą. Nie łudźmy się, że pracy nie mamy, żeśmy już wszystko zrobili, że lud już nasz doszedłszy do władzy, uczyć się niema co; jeszcze nie cały lud, ale nieliczne jego jednostki są uspołecznione i mając władzę w rękach, dają dowód mocy i tężyzny duchowej ludu wiejskiego. Jednak ogół ludności wiejskiej jest jeszcze w ciemnocie, w zacofaniu. Może się nawet kto tem obrazi, że lud nasz wiejski i robotniczy w miastach jest w ciemnocie i zacofaniu — nie zmienię jednak tego, co mówię, bo widzę codziennie ten lud i robotników i widzę cechy tych złych stron. Sam jestem ze wsi, ale jednak nie chcę ukrywać dużo złego, jakie nasz lud w sobie i wkoło siebie pielęgnuje. Mimo oświaty, mimo szeroko rozwiniętego czytelnictwa ludu, lud nasz ma wiele stron ujemnych i cały nasz naród nie może jeszcze stanąć w rodzinie narodów wysoko ucywilizowanych. Czeka nas praca wielka, by ten lud uczynić tą potęgą, jaką ją chce mieć Wyspiański.

Prawda jest gorzka, a że nago między ludźmi chodzi, więc się wszyscy jej wstydzą. Chłop nasz jest z natury zagorzałym konserwatystą, nie umie szanować cudzej i swojej nawet własności, nieufny jest bardzo. kto mu coś nowego chce opowiedzieć i nauczyć. Chłop nasz pracuje jak wół od świtu do nocy, a jednak nędza go często trzyma w karbach, dlatego jedynie, że chłop nasz jest nieoszczędny tam, gdzie potrzeba, nie umie należycie prowadzić gospodarkę, lecz tak, jak jego dziadek i ojciec. Abyśmy mogli pomyśleć o wsi polskiej zupełnie bez zastrzeżeń, dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie. Zarzucają np. miejscy panowie, że chłop nie jest szczerym patrjotą, że nie jest ofiarnym ani na plebiscyt śląski, ani na inne cele narodowe, i odsądzają go od czci i honoru, ale ci sami panowie nie wiedzą, skąd tego przyczyna i dlaczego ten chłop w rzeczach narodowych odnosi się zawsze z rezerwą. Wiele jest przyczyn tego i różne objawy. Oto przykłady: zbierałem we wsi składki na plebiscyt, dawał każdy ile mógł, mało kto pytał. co to jest plebiscyt — aż jeden trzymorgowy gospodarz małoco piśmienny, nawet gazety nie czytający, dawszy 20 Mk, spytał mnie, co to jest plebiscyt i co to za kraj ten Górny Śląsk? Gdy mu opowiedziałem jak najprościej znaczenie plebiscytu i Górnego Śląska przez różne przykłady gospodarstwa dotyczące, zdziwił się bardzo, że on, mimo jego 50 lat życia i trzyletniej służby w wojsku, o tem nie wiedział, i co powiecie — do 20 marek dołożył jeszcze trzydzieści!

A ile to setek tysięcy ludzi nie wie, co to jest plebiscyt i Górny Śląsk? — Nic dziwnego, że słychać we wsi głosy nawet takie: Na co nam jakiegoś plebiscytu, mamy przecież Warszawę. Więc jakże ci panowie z miast, wielcy urzędnicy, źle się na chłopa zapatrują, jedynie z nieświadomości ludu naszego — i popełniają wielki błąd w tem, że zamiast tego chłopa uświadomić, uspołecznić, rzucają na niego najgorsze oszczerstwa i miast go zachęcić do czegoś dobrego, jeszcze niemiłosiernie odpychają. Ale powie mi ktoś, że chłopi dużo gazet czytają i politykują, więc wiedzą zapewne o wszystkiem. Tak, prawda, czytają chłopi gazety, ale czy wszyscy czytają i jakie

odnoszą korzyści z tego czytania. Weźmy np. jedną wieś, a przekonamy się, że jeszcze 80 procent chłopów nic nie czyta. Znam wieś czysto polską, liczącą przeszło 200 domów, ale co tam z czytaniem to tak się rzecz przedstawia: jeden czyta „Przyjaciela Ludu“, pięciu „Piasta“, dwóch „Lud katolicki“, jeden „Głos ludu“, a jeden „Wieniec-Pszczółkę“ — wszystkiego dziesięciu czytających! I jakie korzyści? — żadne. Zejdą się ci czytelnicy razem a zaczną sobie powtarzać treść tych gazet, to nigdy nie zgodzą się z tem lub owem, a wreszcie taki sąd wydają: Ot, szkoda pieniędzy na gazety, co mnie to obchodzi, jak się ktoś kłóci i na drugiego wyzywa, ja chcę się dowiedzieć, co w Polsce i w świecie słychać, co mam nowego w gospodarstwie zaprowadzić, przeczytać jakąś powieść, a nie kłamstwa i brednie. Słusznie. Chłop nasz chce mieć gazetę taką, któraby była dla niego encyklopedją wszelakich wiadomości, a takiej gazety, niestety, niema.

Albo inny obrazek. Zbierałem składki na rzecz powstańców górnośląskich i przychodzę do takiego właśnie, który czytał gazety i oto co mi powiada: Dobra rzecz to dać, bo będziemy mieli Śląsk, ale czy to dojdzie do Śląska, to trudno, ile to w gazetach piszą o różnych nadużyciach, o oszustwach w różnych urzędach, to pewno, że i z temi tak będzie. Otóż znów skutek czytania różnych gazet partyjnych i wspólnego wykrywania istniejących i zupełnie zmyślonych złych interesów. Otóż mijamy się tym sposobem z celem, bo naszego chłopa trza inaczej uczyć i inną mu zadać karmę duchową. Jak już wspomniałem, trzeba naszemu chłopu takiej gazetki, którąby była encyklopedją wszystkich potrzebnych rolnikowi-czytelnikowi wiadomości. Dużo jeszcze potrzeba nauki, byśmy mogli sprostać zadaniu budowy własnej państwowości i własnego szczęścia. Dziś zaraz nam trzeba zabrać się do pracy i nad starem i nad młodem pokoleniem; i jedno i drugie jest ciężkie, ale koniecznie potrzebne. Bez nauki nic nie zrobimy. Młode pokolenie musimy uczyć oszczędności, pracowitości i obywatelstwa. Aby te młode serca uczynić dobrą rolą, musimy zmienić zły system wychowania. Dla starszych zaś potrzeba koniecznie urządzać kursy wieczorne i odczyty z dziedziny gospodarstwa, historji krajowej, geografji, pszczelnictwa, sadownictwa, ogrodnictwa i t. p., a obowiązek słuchania powinien być nie dobrowolny, lecz przymusowy, gdyż dobrowolny nie długo potrwa, bo u nas zapał do wszystkiego nowego jest słomianym płomieniem.

Nim zmienimy dotychczasowy wygląd wsi polskiej, musimy ten warunek wykonać szczegółowo, inaczej będzie sromotne fiasko. Ile to jeszcze potrzeba nauki, by chłopów przekonać i nauczyć o skuteczności nowego sposobu gospodarki, by w sadach, przy drogach zamiast wierzb, na których się gąsienice lęgną, sadzono drzewa owocowe lub lipy (ze względu na kwiat dla pszczół), by nie istniało pokątne z żydami handlowanie produktami rolnymi, ale by chłopskie spółki handlem się trudniły, by przekonać gminy o skutkach komasacji gruntów, że tej komasacji na gwałt u nas trzeba, a będzie mniej nędzy, mniej procesów o miedze, mniej pracy niepotrzebnej.

Ile to nauki potrzeba i czasu, by przekonać wielu o setnych zyskach z sadownictwa i pszczelnictwa płynących, a nauczyć nasze gosposie przyrządzania smacznych soków, nalewek i zieleniaków. Dużo jeszcze nam trzeba się uczyć, byśmy mogli stanąć na równi z innymi. Wcale się nie dziwię tej opieszałości, ewentualnie ociężałości chłopskiej do nauki, gdyż znam ten lud dobrze, a kto nie zna, niech przeczyta sobie „Pamiętniki włościanina“ Jana Słomki z Dzikowa i „Okruszyny z Gręboszowa“ Jakóba Bojki, choć obie te prace nie można nawet razem nazwać skończoną całością, a przekona się, w jakich żył i rozwijał się warunkach nasz chłop, a jakim jest teraz w licznych jednostkach, to gębę na oścież otworzą z podziwienia. Jeśli więc mimo niewoli potrafiliśmy się coś posunąć naprzód, to teraz możemy i powinniśmy robić ogromne skoki, by ubiegnać się nie dać i „dogonić“ niejako czas tak marnie stracony.

Wieś polska już nowa, ma dużo zadań zupełnie nowych, ale powinien je i uczeń wykonać. Analfabetyzm powinien zupełnie zniknać z naszego kontynentu, a za nim wieś inny będzie miała wygląd. Drogi nie wierzby spróchniałe, ale śliwy, jabłonie lub grusze ozdabiać będą, przy drogach nie będzie gniło tyle gnojówki i kałuż; we wsi jeden gospodarz nie będzie miał co zazdrościć drugiemu, bo każdy będzie miał grunt skomasowany i w jednym kawałku i nie jak dotychczas 25 sąsiadów o miedzy, ale tylko 4—6.

Raz już na zawsze powinniśmy wyrugować ze wsi tę ospałość i lekkomyślność u młodzieży, a nauczyć ją oszczędności i zdolności myślenia o przyszłości, ale nie o głupich bójkach i weselach. Powinniśmy znieść pastwiska gminne, bo te są szkołą szatana dla dzieci, bo co złe, to na pastwisku się znajduje i zamienić te obszary na sady i łąki, a będzie z tego i dochodów więcej i nauki. W każdej wsi powinniśmy założyć przy szkole szkółkę drzewek owocowych, założyć stowarzyszenie handlowe chłopskie na handel jaj, zboża i t. p. Do pracy, czas nie czeka.

Kapuściński.

Łajdaki.

W połowie czerwca zwrócił się prezes ministrów, Witos, do posła Stanisława Grabskiego, z prośbą, aby natychmiast w imieniu rządu wyjechał do Paryża, bo sprawa Górnego Śląska stoi źle. Poseł Grabski odpowiedział, że chętnie poje-

dzie, ale dopiero za parę dni, bo najpierw musi wrócić do Lwowa, aby zabrać ubranie, bieliznę i t. d. Tak, jak jest, jechać przecież nie może, a w Warszawie nie ma, tylko we Lwowie, gdzie ma mieszkanie. Na to pp. Witos i Dąbski oświadczyli, iż sprawa jest tak pilna, że ni dnia czekać nie można, niech więc p. Grabski na koszt rządu kupi sobie, co mu potrzeba na drogę i natychmiast jedzie. Pos. Grabski zgodził się na to z tem, że niechce kupować na koszt rządu, ale że te pieniądze zwróci, gdy przyjedzie z Paryża.

I tak się stało. Poseł Grabski wziął 75.000 M., kupił, co było potrzeba i wyjechał do Paryża. Po powrocie pieniądze oddał rządowi. Tymczasem w gazetach — także i w „Piaście" ukazały się napastliwe artykuły na posła Grabskiego, że za pieniądze rządu kupuje sobie ubrania, że naciągnął rząd i t. d. Gdyby poseł Grabski istotnie chciał rząd naciągnąć, to pp. Witos i Dąbski, jako ci, którzy imieniem rządu posła Grabskiego do Paryża wysyłali, byli obowiązani rządu bronić. A oni sami prosili, aby poseł Grabski pieniądze wziął, ubranie kupił i jechał.

Pos. Grabski wziął pieniądze jako pożyczkę, choć mógł wziąć i na własność, i gdy z Paryża wrócił, postarał się o pieniądze i rządowi co do centa zwrócił. I za to teraz ludowcy wołają huzia.

My na to mamy prawo powiedzieć o krzyczących: jesteście prostymi łajdakami!

Mają pieniądze.

Przez 5 dni odbywał się w Łodzi kongres 300 delegatów partji socjalistycznej. Przewodniczył poseł Diamand. Z długich sprawozdań z tego kongresu warto podać tylko parę wyjątków z mów posłów Ziemięckiego, Perla i Barlickiego. Ziemięcki mówił:

„Majątek nasz spoczywa w Banku ludowym i drukarniach. Jeżeli finanse znajdą się w odpowiednich rękach, nie obawiamy się zakusów reakcji, gdyż będziemy mieli środki materjalne do prowadzenia walki".

Poseł Barlicki chwalił się, iż socjaliści stanęli w obronie żydów i uniemożliwili nagonkę na żydów.

Poseł Perl mówił: „Nie zdołaliśmy zapuścić na wsi korzeni, nie zdołaliśmy rozwinąć naszej akcji wśród włościan". Na kongresie nie było ani jednego chłopa. P. Perl nawoływał, aby iść na wieś i zdobyć masy chłopskie.

Podczas obrad kongresu, żydzi w Łodzi zgłosili masowo swoje przystąpienie do socjalistów.

Jeśli otrzymałeś czek nie zwlekaj z wysyłką prenumeraty.

Nie rusz, bo nie twoje.

Przed paru miesiącami pisaliśmy, jak to poseł Bryl przy pomocy policji, Gałeckiego, Witosa, napadł na drukarnię katolicką w Krakowie, usunął z niej ks. Kądziołę, zabrał katolickie gazetki „Prawdę" i „Gazetę niedzielną" i zaczął w niej po swojemu gospodarzyć.

Ksiądz Kądzioła oddał sprawę sądowi. I oto pokazało się, że udziały drukarni są tak podzielone: Kulerski, Napieralski, znane sługusy Prusaków, mają 80.000 koron, ś. p. ks. Wesoliński i ks. arcyb. Bilczewski 28.000 kor., a ks. Kądzioła ma 102.000 kor. Otóż poseł Bryl tak się uwinął, że za ś. p. ks. Wesolińskiego i ks. arc. Bilczewskiego stanął pełnomocnik przez sąd wyznaczony adwokat żyd dr. Nadel. Bryl kupił udziały Napieralskiego i Kulerskiego i razem z żydem miał większość. Ale niedługo, bo rodzina śp. Wesolińskiego i ks. arcyb. zaprotestowali, aby sąd bez ich wiedzy dawał im kuratora i to żyda. Sprawa poszła do wyższych sądów i ks. Kądzioła razem z rodziną ś. p. ks. Wesolińskiego wygrał i w Sądzie okręgowym i w Sądzie najwyższym.

Poseł Bryl, widząc, że sprawa idzie mu źle, wpadł na iście szatański pomysł: powiedział sobie tak: wprawdzie Sąd przyzna własność i zarząd ks. Kądziole, ale ja tymczasem całe przedsiębiorstwo wydzierżawię i ks. Kądzioła tylko czynsz dostanie. Więc p. Bryl wydzierżawił na trzy lata drukarnię baronowi Rogerowi Bataglii, a pisma „Prawdę" i „Gazetę niedzielną" panom Ludwikowi Rączkowskiemu i Michałowi Świgostowi.

P. Bryl przeliczył się jednak. Umowy te, jako w złej woli robione, sąd unieważni, a p. Bryl z Battaglią, Rączkowskim i Świgostem będzie się musiał wynieść, jak niepyszny, a do tego zapłacić parę milionów kosztów i strat.

Tak się kończy rozbój p. posła Bryla i towarzyszy.

Reforma rolna już prawie przeprowadzona.

Mogą to śmiało powiedzieć Piastowcy. Prawie co drugi poseł już się na całe życie zaopatrzył, więc jego już inni mogą nieobchodzić. Oto z wybitnych polityków „Piasta" są już syci:

1) Poseł Jachowicz kupił od hr. Potockiego 70 morgów po 2.000 marek.

2) Poseł Szmigel kupił 20 morgów.

3) Poseł Toczek kupił od miejscowego obszarnika 30 morgów.

4) Poseł Bryl kupił folwark.

5) Poseł Klemensiewicz kupił folwark.

6) Poseł Stapiński kupił folwark.

7) Poseł Dyło kupił grunt.

8) Prof. Dubiel kupił 30 morgów.

9) P. Padło kupił folwark.

10) P. Giza kupił folwark.

Inni posłowie, jak Bardel, Rączkowski, Kiernik, Witos zyskują miliony na lasach i t. p.

Czytelników prosimy, aby nam dalsze wiadomości nadsyłali. Chcemy wszystkim udowodnić, jak to lewica reformę rolną dla siebie przeprowadza.

Za pieniądze rządu.

Wychodząca w Kielcach „Ojczyzna“ podaje w Nrze 13 z dnia 20 lipca, następujące informacje o stosunkach, łączących miejscowych agitatorów P. S. L. (piast) z urzędnikami wydziału II (polityczno-szpiegowskiego) D. O. G. Kielce.

Agitatorzy piastowscy, działający na terenie województwa kieleckiego, przed rozpoczęciem swej pracy agitacyjnej odbyli szereg konferencyj poufnych z p. kapitanem Mikiewiczem, szefem wydziału II-go (polityczno-szpiegowskiego) D. O. G. Kielce.

W konferencjach tych odznaczał się szczególną gorliwością ze strony „Piasta“ p. Jendrusik, który jednemu z oficerów wydziału II przyrzekł możliwie prędką demobilizację, jeżeli pójdzie na żołd partyjny „Piasta“.

Jeden z agitatorów Miciński, wyjeżdżał dnia 15 lipca b. r. na agitację partyjną w stronę Jędrzejowa za wojskowym dokumentem podróży Nr.3063/29, wystawionym na rzekomych urzędników wydziału II-go D. O. G. Kielce, Micińskiego Ignacego, Talika Wojciecha, Popioła Cyryla, Garmulewicza Romana, Seberę Józefa z marszrutą Kielce—Kije—Pińczów. Panowie ci są agitatorami stronnictwa „Piast“ w Kielcach, Tak się wyzyskuje wojsko na cele partyjne. Intendentura powinna w sprawę tę wglądnąć i winnych pociągnąć do odpowiedzialności.

W końcu dodajemy, że p. Jendrusik oświadczył owemu oficerowi wydziału II, którego starał się skaptować dla swojej partji, że będzie należał do organizacji „wyższej“, co wskazuje na to, że w „Piaście“ istnieje jakaś „wyższa“ mafja.

Jak widać stronnictwo premiera Witosa nie przebiera w środkach i gdy chodzi o interes partji potrafi kretemi ścieżkami wpłynąć na wyższe władze wojskowe, by firmą swą przykryły robotę agitacyjną, demoralizując w ten sposób armję i wciągając ją do waśni partyjnych.

Polska Rada ludowa na G. Śląsku.

Na miejsce polskiego komisarjatu plebiscytowego i wydziału wykonawczego nacz. władzy powstańczej, którego działalność likwidacyjna jest na ukończeniu, utworzona zostanie, jak się dowiadujemy, jako przedstawicielstwo polityczne ludności polskiej na G. Śląsku wobec władz koalicyjnych, Rada Ludowa, złożona z przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacyj zawodowych. Miałaby ona swoje oddziały powiatowe i miejscowe. Siedziba centralna ma być w Bytomiu w hotelu Lomnitz. Rada Ludowa miałaby za zadanie również przygotowanie przyszłej administracji polskiej tej części G. Śląska, która zostanie przyznana Polsce. Na czele Rady Ludowej ma stanąć — jak słychać — poseł Józef Rymer, prezes Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który w czasie nieobecności Korfantego zastępował go w powstańczej Komisji Likwidacyjnej w Szopienicach.

Korespondencje.

Siercza w Wielickiem.

Od czasu, jak powstało u nas „Koło Związku Ludowo-Narodowego, nastąpił przewrót w zapatrywaniach politycznych mieszkańców naszej wsi. Doniedawna większość znaczna wierzyła złudnym hasłom żydowsko-socjalistycznych agitatorów i w nich tylko widziała zbawienie — nagle oprzytomnieli prawie wszyscy i — z powrotem stali się stojałowczykami.

„Wieniec i Pszczółka“ zawitały z powrotem w nasze progi, a za nimi przyszły inne pisma chrześcijańsko-narodowe: „Placówka“ bialska, „Ojczyzna“, „Zorza“ i t. p. Portrety: ks. Stojałowskiego i posła Zamorskiego widnieją prawie w każdym domu.

Jak ludność nasza zorjentowała się szybko w sytuacji politycznej — dowodem tego ostatni wiec socjalistyczny w lokalu p. Przedpelskiej.

Nieodstępny „towarzysz“ i „adjutant“ p. Klemensiewicza, Jakób Łachmann (zdaje się, potomek Izraela...), „podwójci“ sierski (skandal!), postanowił przypodobać się „Jasnemu“ dziedzicowi ze Sygneczowa, i zaprosił go do Sierczy — „na wiec“...

„Pan Dziedzic“ przyszedł bardzo nieśmiało..., ale dodawał mu otuchy „Jakóbek“..., który prawem kaduka objął przewodnictwo „na wiecu“.

Po krótkiem „zagajeniu“ — „Jaśnie pan dziedzic“ rozpoczął „sprawozdanie poselskie“ — o „łapownikach warszawskich“... — Powstała burza na sali. Stojałowczyk, Baran, Klimek: „A czemu Pan poseł pozwala na łapownictwo? Czemu pan nie zrobił z łapownikami porządku? Czemu ich pan nie kazał pozamykać? Od czego Sejm?! Od czego posłowie? Od czego Rząd?! Gdzie prezydent Witos?! Tu się Pan przyszedł żalić na łapowników?!

Pan Poseł „zbaraniał“... Otworzył gębę — i nie umiał jej zawrzeć...

Zaczął mówić o wydatkach państwowych — o spadku waluty — a tu znowu burza: W. Woroń, jeden z najstarszych stojałowczyków w Sierczy, b. kierownik Czytelni i Kółka rolniczego, zapytuje „Jaśnie pana“. Huragan interpelacyj: „Czy Pan Poseł wie coś o Petlurze?“ „Czy Pan wie, ile Petlura dostał od Rządu warszawskiego miljonów w tym miesiącu pensji dla siebie i swojego „sztabu“?! Jan Michalik, radca gminny woła: „A gdzie Kamieniec podolski?!“ „Gdzie Pan był, gdy go Rząd za plecami Sejmu oddał Petlurze?“ itd. itd.

W tem w sieni zaczęło się chrobotanie i tłuczenie po drzwiach do sali: p. Bała, sąsiad „Jasnego“ ze Sygneczowa, pcha się na zgromadzenie i podnosząc żylastą pięść do góry, woła do p. Klemensiewicza: „P. Pośle, a gdzie obiecana „ziemia dla chłopów“ !!

P. Klemensiewicz, nie czekając na dalsze interpelacje ze strony innych sierskich stojałowczyków— ulotnił się rychło... za nim „Jakóbek“ — i cały ród Izraela...

Tak się skończył „wiec socjalistyczny“ w Sierczy.

Obecni na wiecu członkowie Koła Z. L. N. w Sierczy, udali się następnie do swego lokalu i tam pod przewodnictwem prezesa Pow. Koła Z. L. N. Ludwika Młynka, powzięli szereg uchwał w sprawie podniesienia oświaty ludowej we wsi i w powiecie, a między innemi założenia własnej Czytelni u skarbnika „Koła“: Ludwika Kowalą, który na ten cel przygotowuje w swoim domu wspaniałą salę.

J. K. sekretarz.

Rzeszotary górne.

W niedzielę odbyło się zebranie tutejszego Koła Z. L. N. u p. Jana Kowalczyka, skarbnika Koła. Na zebraniu był obecny prezes Pow. Koła Z. L. N. prof. L. Młynek, ze Sierczy, który wygłosił zajmujący referat o podatkach państwowych i o ich znaczeniu w ogólnej gospodarce Państwa. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział oprócz prof. Młynka, pp. Kowalczyk, Zynd, Kowalik, Dańda T., Dańda J., Szarga M. i wielu innych.

Uchwalono płacić podatki solidarnie, celem udzielenia Państwu finansowej pomocy w jego ciężkiej walce o byt polityczny i ekonomiczny — równocześnie żądać od Rządu, aby we wszystkich dziedzinach administracji państwowej zaprowadzono jak największą oszczędność w myśl wniosków p. St. Grabskiego uchwalonych na Kongresie Z. L. N. w Częstochowie.

W końcu postanowiono odbywać częste posiedzenia „Koła“ rzeszótarskiego i rozszerzać pisma Z. L.-Narod.

J. Ż. sekretarz Koła.

Ropczyce w lipcu br.

Do czasu istnienia Austrji, opierało się tutejsze mieszczaństwo hasłom stanowym, rzucanym szczególnie przed każdemi wyborami — i szło zwartą masą przeciw kandydatom, u których zagroda Witosowa była pierwszą — ich własna zagroda drugą, a sprawa narodowa stała na szarym końcu. W czasie wyborów do Sejmu polskiego — część tutejszych mieszczan dała się zbałamucić obietnicom agitatorów z pod znaku „Piasta“ i oddała swe głosy na listę ludowcową, czekając spokojnie na obiecany raj. I nie czekano długo. Z upoważnienia i za zgodą rządu ludowcowego (czytaj Piastowego) zjechały we wrześniu 1920 dwie kompanie wojska i przez sześć miesięcy bez przerwy zabierano łatwowiernym wyborcom ostatnie ziarno, a sposób rekwirowania był tak barbarzyński, że jeden z dowódców miał dochodzenie karne za znęcanie się nad ludem przez jego żołnierzy. — Orędownicy ludu, posłowie Babicz i Dyło, nie raczyli starać się o ukrócenie niedoli wyborców— ich własne interesy były pierwsze, a zresztą oni rekwizycją nie byli dotknięci.

Sprawę tę osobno opiszę.

Zbałamucony mieszczanin-rolnik, bo tacy są przeważnie, poznał swój błąd i rychło powrócił z błędnej drogi popierania hasła stanowego — organizując się w Związek Ludowo-Narodowy, gdzie niema fałszu i obietnic, lecz praca wspólna, gdzie na czele góruje dobro Ojczyzny, a dopiero następnie dobro, nie jednej klasy, ale wszystkich obywateli Ojczyzny.

Zorganizował się tut. mieszczanin, bez względu na zawód , w Związku L. N., za którego poparciem otrzymał żywność w postaci zboża i ziemniaków, od którego zyskuje natychmiastową pomoc w potrzebie.

Przeciera oczy zbałamucony włościanin i woła: „gdzie chłopski rząd? Jakto, więc Witos w porozumieniu z posłami Babiczem i Dyłą zarządzili, aby nas wojsko dręczyło przez 6 miesięcy!? Gdzie nasza obiecanka za głosy? Kłamstwo! kłamstwo!...

I zawiedziony włościanin rzuca piśmidło zwane na urągowisko „Piast“ i w strapieniu przypomina sobie pismo piastowskie „Wieniec-Pszczółkę“, do którego powoli się garnie, które go nigdy nie zawiodło.

Wyszukują się w powiecie starzy „Stojałowczycy“, a przoduje im gmina Niedźwiada, kolebka posła ludowcowego Babicza, który poznał gniew ludu przez odebranie mu wójtostwa we własnej gminie i przez niedopuszczenie go do głosu na wiecu ludowym, w pobliskiej gminie Wielopolu.

Tak jest — chłopi ludowcy nie pozwolili mówić Babiczowi na wiecu.

Cześć zbożnej pracy dla dobra Boga i Ojczyzny.

Obywatele z powiatu ropczyckiego.

Miejsce piastowe, koło Krosna.

Kiedyśmy byli w niewoli pod jarzmem trzech zaborów i gdyśmy obchodzili jaką uroczystość narodową, wtenczas każdy Polak ze smutkiem i tęsknotą oczekiwał wolnej Polski. A gdy w kościele zaśpiewano pieśń „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyzny wolność racz nam wrócić Panie“, każdy z żałością śpiewał i mimo woli łzy ronił, bośmy byli w niewoli, bez różnicy stanu, czy to był pepesowiec, czy ludowiec i t. p. Dziś, gdyśmy odzyskali wolną i niepodległą Polskę, dzięki Opatrzności Boskiej i wysiłkowi ludu polskiego, zmieniło się uczucie i wstąpiła w niektórych ludzi obojętność w równość opieki

Królowej Korony Polskiej. Dziś niestety zapomniano, że Jan Kazimierz, król Polski, ślubując w katedrze lwowskiej przed ołtarzem Boga Rodzicy, oddał naród pod opiekę Najświętszej Maryi Panny. I dziś w „Przyjacielu ludu“ pisze jakiś obywatel Polak z Ameryki korespondencję, w której jawnie bluźni i urąga Matce Bożej i nam katolikom. Pisze, że księża odmawiają żołnierzom polskim zwycięstwa nad bolszewikami, a przypisują Matce Bożej zwycięstwo i tak dalej bluźni, że Matka Boska nie obroniła się, jak ją Macoch rabował z wotów. Oto w odpowiedzi piszę ci tak, ty ciemny, pod pseudonimem katoliku Polaku i przestrzegam cię, że Matka Boska nie jest jako policyant albo żandarm, aby zaraz sobie wymierzyła sprawiedliwość; poczekaj — Ręka sprawiedliwości Bożej dosięże każdego bluźniercę na sądzie. A może powiesz, że niema nieba, niema piekła, a może i Boga, że nie wierzysz w to. A ja się ciebie zapytuję, czem ty jesteś? Z pewnością robotnikiem. A potem? czem będziesz? ano zostaniesz dyrektorem, a potem? właścicielem tejże kopalni, a potem? wybierą cię może senatorem, a potem? będziesz prezydentem, a potem, a potem, a potem — przyjdzie śmierć! a potem sąd sprawiedliwy, a potem odgadnij, co będzie, ty marna istoto, wobec sprawiedliwości i wszechmocy Bożej, potem przyjdzie to, na co sobie zasłużysz... piekło, w które ty nie wierzysz.

Nikt nie odmawia zwycięstwa żołnierzom, ale i nie powinniście odmawiać pomocy Bożej w tem zwycięstwie. Bo jeżeli piszecie w gazetach, że to był „cud nad Wisłą“, to cud pochodzi tylko od Istoty nadnaturalnej, to jest od Boga i od tych ludzi, którym ten dar czynienia cudu jest dany.

My Polacy katolicy nie powinniśmy czytać takich gazet, które takie bluźnierstwa piszą i wybierać na posłów takich ludzi, którzy takie korespondencje w swoich gazetach umieszczają.

Niech ich wybierają żydzi i spółmasoni, a my katolicy nie. I z pewnością przy następnych wyborach nie damy głosu na nich i t. p. ich stronnictw.

Franek z pod Topoli.

Z powiatu Rudki.

Dziwni ludzie są wśród naszego społeczeństwa. Oto przychodzą do chłopów, oddają się im na usługi, udają przyjaciół, mówią o doli i niedoli chłopskiej. Ludzie ci, aczkolwiek nie są chłopami, gotowi są służyć chłopom nawet za parobków, ale tylko do tej lżejszej roboty, t. j. do pyskaczki. Chodzi im oczywiście o geszeft i lepsze stanowisko. Chcą prać cudze brudy, a nie widzą, że sami przynieśli brudną wodę i zgniłe albo wyszczerbione wiadro. Jakże ci, co przyszli z brudnemi myślami, leczyć mają dolę ludu?!

Chcę im zwrócić uwagę na to, że gdy oni przyjdą na wieś i wystroją się w chłopskie zielone piórka, to nie każdy chłop da się na tę wędkę złapać. Wyglądacie wtedy, jak ta zielona papuga, którą na jarmarkach podziwiamy i o której niektórzy, słysząc ją, jak krzyczy, myślą, że ona i śpiewa. Tak i o was, krzykacze ludowcowi, myśli lud. Ale gdy papuga rzuca się nieszkodliwie na patyk, wy rzucacie się z oszczerstwami na ludzi i to jest szkodliwe. My to już widzimy, że takim krzykaczom do pomocy zawsze stają neutralni. Ot i u nas, krzyczą na hrabiego i posła katolika, choć on rozdzielił tysiąc morgów między inwalidów, ale obszarnikowi Schönnblumowi nic krzykacze nie mówią: on jest ich! Widocznie zasłonił go zielony kapelusz z żółtem piórem za kapeluszem.

Na szczęście nasze, jest już dużo chłopów światłych, czytających książki i gazety, takich, co widzieli świat i ludzi i ci już kręcić sobą nie dadzą. My idziemy z tymi, co z nami zakładali czytelnie, kółka, kasy, co nas bronili wtedy, gdy za to czekało ich prześladowanie.

Maciej Szydełko.

Gilowice, pow. Żywiec.

Dnia 24 bm. odbyło się w Gilowicach w godzinach popołudniowych zgromadzenie, na którem przemawiali: poseł Marek i dr. Kowalski z Krakowa, z których pierwszy w obszernych wywodach przedstawił działalność swoją w Sejmie oraz działalność całego Klubu sejmowego Związku Lud.-Narodowego w Sejmie, a drugi omówił fatalną gospodarkę rządu, która grozi, w razie dalszego jej kontynuowania, wprost bankructwem państwa. Część licznie zebranych obywateli słuchała ze skupieniem i całem zrozumieniem, że celem przemówień była nie agitacja, lecz przedstawienie szczerej i nagiej prawdy, natomiast druga część krzykaczy usiłowała za wszelką cenę nie dopuścić do głosu przemawiających, co im się w zupełności nie udało, gdyż obaj referenci referaty swoje wygłosili. Z rozmaitych wykrzykników jasnem było, że awanturnicy, dążący do zakłócenia powagi wiecu, byli już z góry napompowani i z góry mieli już rozkaz rozbicia tego wiecu. Taką niestety jest metoda naszych przeciwników. Boją się prawdy, wolą łamać wiece, nie chcąc, by stronnictwo nasze zyskiwało zwolenników, raczej wolą, by ogół był nieświadomy tego, co się w kraju dzieje. Tę rolę, jaką spełniali śp. w Austrji żandarmi austrjaccy, hamujący wolność słowa, tę rolę spełniają obecnie posiepaki lewicowe, ślepe narzędzia w rękach swoich przywódców, których nie interes ludu, ale interes własny jest ideałem. Strzeżcie się jednak, do czasu dzban wodę nosi. Te kije, które wyście chcieli przygotować na naszych pionierów prawdy,— te kije mogą się na was obrócić i zaiste może przyjść czas, kiedy ogół gnać was będzie ze zgromadzeń tymi pałkami, które wy przynosicie na naszych. Pamiętajcie, że szalbierstwem i nieziszczalnemi życzeniami nie dojdziecie do rezultatu. Prawda jest tylko jedna. Dowodem rozkazu z góry był fakt, że ci sami, którzy najwięcej się darli, ci sami potem zwracali się z szeregiem próśb i spraw zarówno do posła Marka, jak i do generalnego sekretarza dra Kowalskiego, którzy w miarę możności radzili i starali się dopomódz każdemu, kto tej pomocy potrzebował.

Ślemień, pow. Żywiec.

Dnia 24 bm. odbyło się w Ślemieniu zgromadzenie przy udziale licznie zebranych ze Ślemienia i okolicy wyborców, na którem przemawiali: poseł Michał Marek i dr. Kowalski z Krakowa. Po zagajeniu w krót-

kich słowach przez ks. Klemensa Tatarę zgromadzenia, przewodniczącym wybrano Jakóba Siwca z Koconia. Poseł Marek w obszernem przemówieniu zdał sprawę z działalności swojej w Sejmie. Przemówienie posła Marka spotkało się z ogólnem uznaniem. Paru malkontentów, którzy odzywali się bokami i kryli się potem za plecy drugich, nie mieli jednak odwagi wystąpienia jawnego. Dr. Kowalski w swem przemówieniu przedstawił fatalną gospodarkę walutową w Polsce, a także błędy rządu obecnego, szastającego funduszami publicznemi na lewo i prawo. Po przemówieniach obu mowców zgromadzenie uchwaliło rozolucję wyrażającą posłom, którzy bronią prawdziwie interesów ludowych, hołd i prawdziwe uznanie, z drugiej strony wobec tego, że Sejm w najważniejszych chwilach nie spełnia swoich obowiązków zażądało, by Sejm ten został jak najprędzej rozwiązany i nowe wybory jak najprędzej rozpisane zostały. Na liczne jeszcze interpelacje obaj mowcy odpowiedzieli wyczerpująco, poczem zgromadzenie się rozwiązało, a uczestnicy rozeszli się do domów z przekonaniem, że Związek ludowo-narodowy jest jedynem stronnictwem, które nie obiecuje, lecz dąży prawdziwie i szczerze do poprawy stosunków w Polsce i do poprawy interesów warstw wszystkich.

Koszlaki, pow. Zbaraż.

W niedzielę, tj. 24 bm. odbyło się w naszej gminie bardzo liczne zebranie, urządzone staraniem związku Ludowo-Narodowego. Przewodniczył p. Bekus. Delegat Związku Lud.-Nar. p. Rybak, w przeszło półtora-godzinnem przemówieniu, przedstawił program Związku Ludowo-Narodowego i obecną sytuację polityczną w państwie. Dłuższy czas poświęcił również kwestji żydowskiej, zachęcając zebranych do samoobrony, do zakładania sklepów katolickich i kupowania u swoich. Przemówienie to wywarło na zebranych wielkie wrażenie. W dyskusji zabierało głos kilku włościan, poruszając oprócz ogólnych spraw, sprawy miejscowe, między innymi sprawę żyda Katza, który jako były gorzelnik, a obecnie wszechwładny pan w majątku p. Małeckiego, człowieka umysłowo chorego, a którego majątek ma przejść po jego śmierci na cele dobroczynne, który niemożliwie go niszczy, popełniając wielkie malwersacje, a przytem tak się dorobił, że kupił we Lwowie dwie kamienice. Zaś tych ludzi, którzy od najmłodszych lat na tymże folwarku pracowali nie tylko że wyzyskuje, lecz jedną z rodzin, których ojciec przed wojną, jak również podczas wojny, wykonywał obowiązki zarządcy z dobrym pożytkiem dla właściciela, którego Ukraińcy w osiemnastym roku tak pobili, że w miesiąc potem ducha wyzionął, którego pięciu synów jako ochotnicy służyli w Armji polskiej, a najmłodszy ma lat 14. Jeden z nich zginął. Gdy dziś matka znalazła się w najgorszej nędzy, pan Małecki, za namową żydów, chce ją z domu wyrzucić, gdyż p. Katz na tem miejscu chce osadzić swoich współwyznawców, którymi się otacza. Zebrani wobec tego apelują do posła Zamorskiego i Rządu, ażeby się tą sprawą zajęli, by ten majątek, którym p. Małecki sam administrować nie może, Rząd wziął w kuratelę i tych żydów przepędził. Następnie uchwalono rezolucję w sprawie Wileńskiej, w sprawie Górnego Śląska, uchwalono również jednogłośnie pełne wotum zaufania dla posła Zamorskiego, wznosząc trzykrotny okrzyk na jego cześć. Założono również organizację miejscową Koła Związku Ludowo-Narodowego, do którego zapisało się kilkudziesięciu członków, na końcu odśpiewano kilka pieśni patrjotycznych i ludność już późnym wieczorem rozeszła się do domu, dziękując delegatowi za przybycie i prosząc go, by jeszcze kiedyś przybył.

KRONIKA.

JUBILEUSZ 3-GO ZAKONU ŚW. FRANCISZKA. W dniach 2, 3 i 4 sierpnia odbywa się w Krakowie obchód jubileuszowy 700-letni założenia 3-go zakonu św. Franciszka połączony z kongresem tercyarskim.

HOJNY DAR NA DOM POPRAWY DLA CHŁOPCÓW. Ks. Rhode, biskup Polonji amerykańskiej, ofiarował IX. Kołu mieszczanek krakowskich T. S. L. im. król. Jadwigi 100.000 Mk. na założenie Domu poprawy dla chłopców.

MILJONÓWKA. Przy losowaniu w sobotę 30 lipca wyszedł numer 2.787.425.

WSTRZYMANIE ZASIŁKÓW DLA RODZIN ŻOŁNIERZY AUSTRJACKICH. Na mocy uchwały Rady Ministrów z dn. 4 lipca 1921 i rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych polecono wszystkim urzędom podatkowym, aby wstrzymały wypłatę wszystkich dotychczas jeszcze wypłacanych zasiłków i wsparć dla rodzin wojskowych z tytułu ich służby w b. armji austrjacko-węgierskiej, a to z dniem 30. kwietnia 1919, względnie z dniem ostatniej wypłaty. Wdowy i sieroty po poległych i zmarłych, wskutek pełnienia służby wojskowej w b. armji austrjacko-węgierskiej należy pouczyć, że mogą się starać o stałe zaopatrzenie wdowie i sieroce, a bliższych informacji może im w tym kierunku udzielić oficer ewdencyjny przy starostwie względnie dotyczący Wydział Magistratu m. Lwowa względnie Krakowa.

ŁADNY ZAPIS. Właścicielka Boguchwały i Lutoryża w pow. Rzeszowskim śp. Wanda z Zawadzkich Suszycka, zmarła 3 lipca, zapisała cały majątek tj. 1400 morgów na stworzenie fundacji, z dochodów której mają się kształcić znawcy rolnictwa oraz mają być wydawane książki o rolnictwie.

WSTRZYMANIE WYDAWANIA PASZPORTÓW DO AMERYKI. Dyrekcja policji w Krakowie podaje do wiadomości, że na skutek uchwalenia w St. Zjednoczonych Półn. Ameryki ustawy imigracyjnej ilość emigrantów polskich, jakiej zgodnie z brzmieniem tej ustawy może być do dnia 21 czerwca 1922 udzielone prawo wyjazdu do St. Zjednoczonych nie przekracza 31.000.

Tymczasem liczba osób posiadających już ostemplowane paszporty do St. Zjednoczonych wynosi do

grudnia br. 90.000. — Wobec tego stanu rzeczy wydawanie nowych paszportów do St. Zjednoczonych zostało aż do odwołania wstrzymane. Wyjątkowo mogą być wydawane paszporty osobom, które przedstawią poświadczenie urzędu emigracyjnego w Warszawie, stwierdzające, iż niezależnie od przepisanej ustawą normy procentowej otrzymają od konsula St. Zjednoczonych wizę na wyjazd do Ameryki.

ODROCZENIE KURSU. Zapowiedziany na czas od 1 do 20 sierpnia br. Kurs społeczny urządzany przez Centralę chrześć. Związków zawod. w Krakowie, odbędzie się dopiero w czasie od 10 do 31 października. br.

AŻ 3860 KANDYDATÓW jest takich, którzy chcą założyć banki. Tyle podań wpłynęło do Ministerstwa skarbu.

LUDNOŚĆ WILEŃSZCZYZNY ŻĄDA PRZYŁĄCZENIA DO POLSKI. Do Warszawy wybiera się delegacja związku obrońców woli ludności należenia do Polski z prof. Parczewskim i p. Wacławem Studnickim na czele. — Delegacja odwiedzi wybitnych przedstawicieli rządu, Sejmu, partyj i prasy. Zadaniem delegacji jest zawiadomienie sfer kierujących społeczeństwa o nastrojach ludności, która pragnie przyłączenia do Polski.

ŚMIERĆ POR. HABER-WŁYŃSKIEGO. W Lublinie wydarzyła się straszna katastrofa lotnicza, podczas próbnych lotów na nowoczesnych aeroplanach pod kierunkiem komisji wojskowej. Na jednym z samolotów wzniósł się porucznik Haber-Włyński i przy dokonaniu różnych ewolucyj na wysokości 50 metrów od ziemi stracił równowagę i runął na ziemię ponosząc śmierć na miejscu.

WYBORY DO RAD KAS CHORYCH. Szereg Kas chorych (Lwów, Sanok, Krosno, Gorlice, Limanowa, Nowy Targ i t. d.) rozpisał wybory do Rady Kas chorych w myśl nowej ustawy sejmowej. Spisy uprawnionych wyborców są wyłożone od dn. 1 do 10 sierpnia. W tym terminie każdy wyborca ma prawo wglądnąć w spisy wyborców i wnieść do zarządu przedstawienie pisemne udokumentowane w sprawie wpisania kogoś na listę lub wykreślenie z niej.

P. GAŁECKI I P. WITOS. Przed paru dniami otrzymała krajowa Dyrekcja skarbu polecenie od p. Gałeckiego — by odstawiła do mieszkania p. Gałeckiego 25 litrów spirytusu bez[illegible]out dla Prezydenta Witosa — a który to spirytus sam p. Gałecki własnoręcznie odwiózł Witosowi.

51 PUŁK STRZ. KRES. zawiadamia Pana Franciszka Chełpę, Władysława Kulicę, Sadka Stanisława, Moskalę Józefa, Zaczka Antoniego, Sandomira Stefana, Samulskiego Leona, Perkę Władysł., Knapika Bolesława, że został im przyznany Krzyż Walecznych. — Wymienieni zechcą podać swój adres do Dow. 51 p. p. k. Czortków, skąd natychmiast Krzyże Walecznych i legitymacje posłane im zostaną.

W NIEDZIELĘ DN. 7 SIERPNIA BR. odbędzie się w Orzechowcu pow. Skałat podczas przypadającego w tym dniu odpustu parafialnego poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła. Podając to do wiadomości czytelników spodziewamy się, iż wszyscy Polacy katolicy z najdalszych okolic zaszczycą swą obecnością tą uroczystość kościelną i narodową na kresach Polski nad Zbruczem.

ZAGINIONY CHŁOPIEC. 25 czerwca br. oddalił się z Poznania uczeń 4 klasy gimnazjalnej Stefan Cybulski, urodz. 1 czerwca 1906 r., miał na sobie brązowe kortowe ubranko sportowe z krótkiemi spodenkami. Pod prawem okiem ma od uderzenia brązowo-żółtą plamę, ciągnącą się od prawego oka do nosa. 6 lipca nocował w przytułku dla bezdomnych w Krakowie, gdzie go okradziono. Chłopiec wygląda mizernie, cierpi często na ból głowy i łatwo może zmarnieć. W imieniu ludzkości prosi się o przytrzymane chłopca i o telegraficzną wiadomość do Baranowskiego w Poznaniu przy Placu Nowomiejskim 8, lub o oddanie chłopca do Zakładu Sierót w Bobrku pod Oświęcimem. Wszelkie koszta będą zwrócone. Może przyczynią się dobrzy ludzie do tego, aby chłopczyna nie zginął i zmarniał. — Inne pisma uprasza się o powtórzenie notatki.

ECHA Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI. Według „Piasta“ w czasie ofenzywy ukraińskiej pod Lwowem przyjechał Stapiński do Krosna i na skutek jego mowy 400 ochotników rozeszło się do domu. Tak wzajemnie oceniają się ludowcy.

ZAMORDOWANIE GRECKO-KAT. PRAŁATA POD TURKĄ N. S. Ofiarą rabunkowego mordu padł, bawiąc na świeżem powietrzu w Hołubeczku ad Turka nad Stryjem, prałat gr. kat. kapituły stanisławowskiej ks. Rodkiewicz. Bawiąc w gościnie u gr. kat. proboszcza w Hołubęczku, wziął udział przybrany w swe pontyfikalne szaty i złoty łańcuch na szyi, w prażniku. Złoty łańcuch i pierścienie zwróciły uwagę jakiegoś bandyty, który w nocy wtargnął do pokoju, gdzie spał śp. Rodkiewicz i strzałem z rewolweru w szyję, śmiertelnie zranił prałata. Odgłos strzału obudził śpiącego w sąsiednim pokoju proboszcza, więc spłoszony ruchem morderca umknął nic nie zabrawszy. Mord ten wywołał liczne komentarze. Śledztwo na razie nic nie wykryło.

GROŹNY POŻAR W KOZIELNIKACH. W sobotę po południu w Kozielnikach, w zabudowaniach wójta, wybuchł groźny pożar. Spłonęło 8 zabudowań należących do trzech gospodarzy. Przyczyna pożaru niewiadoma, podpalenie niewykluczone. Podczas akcji ratunkowej jeden z włościan został ciężko ranny, jak bowiem stwierdzono, w płonącej chałupie znajdowały się granaty(!), nabity karabin, tudzież amunicja(!) Należałoby zbadać, skąd wziął się w kozielnickiej zagrodzie cały arsenał amunicyjny i winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności.

KATASTROFA GŁODU W ROSJI. Przeszło 15 miljonów ludzi porzuciło swe siedziby. Władze bolszewickie są bezradne i nie mogą opanować tego [illegible]lniałego żywiołu. Część ludności wędrującej za g[illegible]em dotarła aż do gub. Tobolskiej, niszcząc po drodze wszystkie wsie i zagrody. — Nad Wołgą przy węzłach kolejowych utworzyły się chwilowe skupienia zgłodniałych nędzarzy. Rozgrywają się tra-

giczne sceny. Ludność, doprowadzona do rozpaczy, chcąc uchronić najmłodszych od mąk śmierci głodowej, stale topi je w rzece lub rzuca pod koła pociągu. Na szlakach zachodnio-syberyjskich z powodu głodu staczają wygnańcy mordercze bójki z ludnością o chleb.

Z gub. kazańskiej wyruszyła na wschód w wędrówce za chlebem przeszło połowa ludności. Wyruszając ze swych siedzib ludność zniszczyła wszystkie zagrody gospodarskie. Tragicznie przedstawia się los Polaków, zamieszkałych w Kazaniu. Na razie trzymają się oni jeszcze w mieście, pomagając sobie wzajemnie, lecz dłużej, aniżeli trzy tygodnie nie będą się mogli utrzymać. Delegacja polska w Moskwie czyni wszystko, ażeby umożliwić im powrót do kraju.

Z okolic, położonych nad Wołgą i Kamą Polacy uciekają masowo. Kostronia wyludniła się do tego stopnia, że nie można znaleźć ani jednego katolika, któremuby powierzono klucze od kościołów i budynków parafialnych. W Rostowie nad Donem położenie aprowizacyjne jest beznadziejne, a epidemja rozszerza się w sposób niezwykle groźny. — Pod naciskiem opinji publicznej i w obawie przed gniewem tłumu władze sowieckie zamknęły od dnia 23 lipca w całej Rosji jadłodajnie dla komisarzy sowieckich. Obecnie nikt z urzędników uprzywilejowanych nie otrzymuje deputatu żywnościowego.

NOWA FALA ŻYDOWSKA uderza o granice polskie. Z Baranowicz nadchodzi alarmująca wiadomość, Z bolszewickiej Rosji płynie gwałtownie fala żydowska. Zamiast 2 tysięcy tygodniowo, napływa 10 tysięcy uchodźców, nie licząc jeńców. Obóz w Baranowiczach wygląda teraz jak dobre powiatowe miasto. Jedno tylko wszystkich dziwi: dlaczego rząd takiej masie żydów pozwala przyjeżdżać do Polski. Niema transportu, żeby nie przybywało ich 50 proc. Przed kilku dniami żyd rosyjski Priłuckij zwrócił się do Ministerstwa spraw wewnętrznych ze staraniami o ułatwienie napływu do Polski uchodźców żydowskich z Bolszewji. Nadto prosił Priłuckij o pozwolenie na pobyt w Polsce dla kilku tysięcy żydów, którzy w ostatnich tygodniach nielegalnie przedostali się do Polski. P. Minister — jak donosi prasa żydowska — obiecał to uwzględnić i wysłać odpowiednie polecenia telegraficzne. Rząd Witosa sprowadzając zbolszewiczonych żydów do Polski nie rozumie, czem grozi ten najazd. Podkreślamy niebezpieczeństwo i ustalamy osoby winowajców.

FAŁSZYWE BANKNOTY 1000-MARKOWE WE WSCH. MAŁOPOLSCE. Urząd śledczy policji państwowej w Stanisławowie stwierdził, że w ostatnich czasach puszczono w obieg znaczną ilość fałszywych banknotów 1000-markowych.

Falsyfikaty drukowane na grubym papierze, a kreski poziome i ukośne około głowy Kościuszki wykonane są niezgrabnie.

Ponieważ nici prowadziły w kierunku na Śniatyn do Rumunji, przeto organa śledcze w tym kierunku skierowały dochodzenia i są już na tropie szajki fałszerzy.

POSELSTWO SOWIECKIE przyjechało do Polski we środę 3 sierpnia. Na jego czele stoi p. Karachan. Poseł polski Filipowicz wyjechał już także do Moskwy.

WYCOFANIE BANKNOTÓW. P. K. K. P. w porozumieniu i za zgodą Ministerstwa skarbu wycofuje z obiegu następujące banknoty pierwszej emisji „szare“: 20-markowe z datą Warszawa 17 maja 1919 z wizerunkiem Kościuszki, 5-markowe z wizerunkiem Głowackiego i 1-markowe z wizerunkiem orła polskiego. Powyższe banknoty przyjmowane będą do zapłaty we wszystkich oddziałach P. K. K. P., w urzędach i kasach skarbowych, kolejowych, pocztowych, jakoteż kasach wszystkich instytucji państwowych tylko do 30 września b. r. Od 1 października b. r. ustaje obowiązek przyjmowania tych banknotów do zapłaty, mogą one być jednak w oddziałach P. K. K. P. wymieniane na banknoty 2 emisji Koszta ewentualnych przesyłek pocztowych tych banknotów przesyłanych do wymiany ponosi klijent. Oddziały P. K. K. P. wymieniać będą tego rodzaju banknoty tylko do 31 grudnia 1921.

DAR. Bracia Marjan i Jacek Markiewicze, właściciele dóbr Chlipie, powiat Mościska, dali 40 morgów roli i 150.000 marek dla 4 obrońców wschodniej Małopolski. Ziemię nada D. O. G. Lwów.

HISZPAŃSKIE WOJSKA poniosły poważną klęskę w Maroku od powstańców. Mówią, że powstańcom pomagają Niemcy.

TURCY na odmianę w tym tygodniu biją Greków.

URZĘDNIKIEM W LIDZE NARODÓW ze strony Polski został prof. Oskar Halecki.

PŁONĄ LASY. W kilkudziesięciu miejscach w kraju palą się od 2 tygodni lasy. Ratunek niewiele pomaga.

WYWCZASY PREZYDENTA HARDINGA. Prezydent Harding wyjechał przed kilku dniami samochodem z Waszyngtonu i udał się do Licking Creek w stanie Maryland, aby tam prowadzić życie obozowe. W otoczeniu prezydenta znajdą się fabrykant samochodów Henry Ford, oraz znany wynalazca Tomasz Edison. Obóz ten został utworzony przez organizację strzelecką, której członkowie udają się na pewien czas do obozu, gdzie nocują w samochodach. Dzienniki amerykańskie donoszą, że prez. Harding będzie sam sobie gotował posiłek.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Mikołaj Osłczyński, Zbaraż 35 M. — Ks. Franciszek Laskoś, Zarszyn 35 M. — OO. Bernardyni, Leżajsk 25 M. — Franciszek Pawlik, Dobrzechów 20 M. — Jan Krasicki, Bronowice Wyżne 25 M. — Franciszek Młodzianowski, Bronowice Małe 65 M. — Jakób Kusior, Pasieka otfin. 30 M. — Jan Dołęga, Trzeboś 40 M. — Antoni Bożek, Bystrzyca 10 M. — Dr. Wiktor Idziński, Żywiec 25 M. — Jan Stach, Ujanowice 50 M. — Roman Hezner, Jaworzno 25 M. — Franciszek Boratyn, Sieniawa 30 M. — Ks. Jan Raniżewski, Sambor 50 M. — Teofil Prugar, Trześniów 20 M. — Antoni Puszkarski, Wiedeń 25 M. — Ignacy Zontek,

Kozy 25 M. — Jan Koczur, Kozy 25 M. — Feliks Duda, Zarzecze 100 M.

20 MORGÓW ZIEMI, w tem 5 morgów parku z drzewostanem, na budowę materjał i opał: dęby, sosny, jawory i t. d.; wśród tych żyzne pastwisko; 4 morgi łąk 2 i 3 kośne, sad, resztę orne; gleba nadzwyczaj urodzajna. Dom o 8 ubikacjach, 3 budynki nowe gospodarskie, 2 studnie i 2 piwnice. Z całym inwentarzem żywym i martwym, lub bez któregokolwiek według umowy za 9—11.000 dolarów lub marek pol. według kursu sprzeda K. Semonowicz w Kosztowej, p. Bachórzec via Przeworsk.

PORTRETY
Ks. Stojałowskiego
i posła Zamorskiego

w ładnem wykonaniu, format 16 × 11 cm. są do nabycia w Sekretarjacie Związku Ludowo-Narodowego w Białej, ul. Górnokościelna 2. po cenie 10 Mk. za sztukę, przy hurtownem zamówieniu setkami po 6 Mk.

Na koszta przesyłki poleconej należy dołączyć 10 Marek.

DOM ROLNICZY, Zastępstwo Prościejowskiej Fabryki MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO Nowy Sącz, ul. Hoffmanowej l. 1, poleca: Kieraty kryte 1 i 2 konne Wichterlego ZZI. Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego, Młocarnie kieratowe z wytrzęszczami i sitem na kółkach przewozowych łsjnne IMRK Wichterlego, Przystawki uniwersalne, Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanymi Wichterlego, Młynki do czyszczenia zboża krajowe, Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy, zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy wyczerpane.

Nadszedł transport
plugów i kultywatorów czeskich
Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.



Sztuczne ręce i nogi oraz szczudła

BANDAŻE dla oberwanych (bruch) w pachwinie, podbrzuszu i przeciw już opadnięciu wnętrzności w dół, dla mężczyzn kobiet i dzieci.

Bandaże i kółka maciczne. — Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu i t. p. Ilustrowane cenniki darmo.

M. O. Pelaczek, Sambor.

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"
Ludowe Towarzystwo Ubezpieczeń
W Krakowie, ul. Radziwiłłowska Nr. 23.

dom własny

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej „WIŚLE". — Podwyższajcie wartość ubezpieczoną bo materjały i robocizna drogą. We wsi gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy lud piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY" a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Ważne dla wszystkich, kupujących łokciowe towary

SKŁAD FABRYCZNY W ŁODZI
M. BRYLA, ul. Piotrkowska 56
w podwórzu, 3-cie wejście na lewo.

Poleca wszystkich gatunków towary — jakoto: Bawełniane, Półwełniane i Wełniane, Sukna, Szewioty, Korty, Wolury na męskie i damskie ubrania, Kostjumy, Płaszcze, Suknie, Bluzki, również bieliźniane i pościelowe towary, Płótna, Cajgi, Barchany, Flanele, Chustki, Pończochy, Skarpetki i inne towary.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Ceny najtańsze.

Mydła
krajowego, zagranicznego

dostarcza

w ładunkach wagonowych i ilościach mniejszych TYLKO HURTOWNIE

loco skład w Krakowie

TOWARZYSTWO HANDLOWE
BRACIA ROLNICCY
SPÓŁKA AKCYJNA
Kraków, Św. Jana 3.

Próbek nie wysyła się. - Reflektanci zechcą osobiście przybyć celem zakupna.



DO MOICH PRZYJACIÓŁ A ZWOLENNIKÓW „POBUDKI“.

Przez czas wojny mało do Was odzywałem się w sprawie **„POBUDKI“**, bo były to czasy ciągłych borykań się z trudami, jakie wojna niesie. Dziś donoszę Wam, że „POBUDKĘ“ wyrabiam w takiej ilości, że każde zamówienie odwrotnie wykonać mogę. Żądajcie przeto wszędzie i zawsze **„POBUDKI BEŁDOWSKIEGO“** i patrzcie dobrze, czy na etykiecie jest moje nazwisko.

WASZ PRZYJACIEL

Mr. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI, KRAKÓW, STAROWIŚLNA 26.

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.